Rok XV. Nr. 48.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Niedziela pierwsza Adwentu*, dnia 29. Listopada 1846.

Religia.

Spowiedź sakramentalna.

(Dalszy ciąg.)

Sąsiad: Dobrodzieju, jeszcze jeden zarzut: jeżelić spowiedź jest Bożém przykazaniem, czemu, tak powiadają ludzie, nie czytamy w Ewanielii ani słówka o tém, żeby się kto spowiadał? nie stoi napisano, żeby się Piotr Ś., co się zaparł swego mistrza, żeby się Magdalena, owa znana grześnica, Panu Chrystusowi grzechów swoich spowiadała, a tém mniéj Zacheusz, albo ów Publikan, ów jawnogrześnik, celnik, o którym jest mowa w Ewanielii Ś. Łukasza w rozdziale 18. Jeżelić ci dostąpili odpuszczenia grzechów, nie spowiadając ich się, czemużby teraz tego być nie miało? — Pleb.: Wtedy, gdy Piotr zaparł się swego mistrza, gdy się Magdalena i Zacheusz nawrócili, jeszcze Pan Jezus nie był postanowił sakramentalnéj spowiedzi, to dopiero nastąpiło po zmartwychwstaniu Chrystusa. Z resztą bez tego wiedział Zbawiciel o grzechu Piotra, bo mu go był przepowiedział przy ostatniéj wieczerzy. Gdy się w domu Kaifasza obrócił i spojrzał na Piotra, apostół zaś rzewliwie płakać począł, wtedy łzy jego, z gwałtownéj skruchy płynące, były najwyraźniejszém wyznaniem popełnionego grzechu. Ta sama odpowiedź i na to: czemu się Magdalena nie spowiadała. Pokuta w ów czas nie była jeszcze wyniesioną do godności Sakramentu. Chrystus, jako Bóg, co przenika skrytości człowieka, znał jéj wszystkie grzechy najskrytsze. Jéj grzechy i zbrodnie były całemu miastu wiadome, a gdy wrodzoną kobiecie próżność zwyciężając, tak dalece się upokorzyła w obec tak wielu gości, siedzących przy stole, że się w skrusze do nóg Zbawicielowych rzuciła, one łzami oblewała i własnemi ocierała włosami, przez to jawny dała dowód, że dawniéj miłowała świat, teraz zaś uznawała swoje grzechy, i niczego więcéj nie pragnęła, jak samego Boga miłować. Nakoniec mogę wam jeszcze inną podać przyczynę, czemu Chrystus nie słuchał spowiedzi; On jako Bóg, jako nieograniczony Pan i Ustanowiciel świętych Sakramentów, nie był obowiązany tego Sam wykonywać, co późniéj nakazał Apostołom, swoim Zastępcom. Wszakże Chrystus postanowił Chrzest? a pokażcie mi w Ewanielii, że osobiście chrzcił tych, co uwierzyli jego nauce? Owszem powiada Jan w swojéj Ewanielii wyraźnie na

początku czwartego rozdziału: „gdy tedy poznał Jezus, iż usłyszeli Faryzeuszowie, że Jezus więcéj uczniów czyni i chrzci niźli Jan, chociaż Jezus nie chrzcił, ale uczniowie Jego, opuścił żydowską ziemię i szedł zasię do Galilei.“ — Sąs.: A jakżeż z owym celnikiem, który tylko zawołał: Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu! i bez spowiedzi poszedł usprawiedliwiony do domu? — Pleb.: Ten się nie mógł spowiadać, bo go nigdy na świecie nie było. Owa przypowieść, którą Syn Boży o nim i pysznym Faryzeuszu opowiada w 18. rozdziale Ewanielii Ś. Łukasza, jest tylko podobieństwem, jak to wyraźnie wskazuje początek Ewanielii na dziesiątą Niedzielę po Świątkach: „Rzekł też i do niektórych, którzy ufali sami w sobie, jakoby byli sprawiedliwymi, a innymi gardzili, to podobieństwo: dwoje ludzi wstąpiło do Kościoła i t. d.;“ co zaś jest podobieństwem, to się nie zawsze wydarzyło rzeczywiście, w głównéj myśli ma być przyrównane, a nie i w ubocznych wyobrażeniach; ale chociażby i żył na świecie, to w ów czas spowiedź sakramentalna nie była ustanowioną. Że zaś utrzymujecie, że w nowém Przymierzu nie ma śladu, żeby się kto spowiadał, to wam z dziejów apostolskich pokażę. W 19. rozdziale, w 18. wierszu, czytamy, że w Efezie wielu wiernych przychodziło do Apostołów, spowiadało się przed nimi grzechów swoich, a potém paliło przyniesione księgi czarnoksięzkie; słownie tak stoi: „a wiele wierzących przychodziło, spowiadając się i opowiadając uczynki swoje.“ W syryjskiém tłómaczeniu Pisma ś. wyraźnie stoi: spowiadali się grzechów swoich; i to miejsce wykładają o spowiedzi: Św. Chryzostom, Bazyli i Ekumeniusz. Czy ta spowiedź odbywała się głośno, czy do ucha, to do rzeczy nie należy, dosyć na tém: że wierni już w ów czas się spowiadali. Przypomnijcie tylko sobie, cośmy dawniéj o tém miejscu sobie powiedzieli. Czy macie jeszcze inne jakie wątpliwości o spowiedzi z Pisma świętego? — Sąs.: Nie, już teraz nic nie wiem, jak tylko to, że w naszéj religii katolickiéj spowiedź jest najprzykrzejszą rzeczą. Gdyby tego nie było, mówią niektórzy, to z resztą wszystkoby było bardzo dobrze. — Pleb.: Tego ja wam bynajmniéj nie zaprzeczam, że wyjawienie popełnionych grzechów dla zepsutéj natury ludzkiéj bardzo jest uciążliwém; zkąd to pochodzi? — oto, mój przyjacielu, z dumy i zarozumienia. W każdym człowieku tyle się znajduje miłości własnéj i pychy, że ma się za coś lepszego, aniżeli jest w istocie, i nie chce się pokazać ludziom, jakim jest wewnątrz serca. Cóż zaś bardziéj sprzeciwia się dumie człowieka, jak to, że tak dalece ma się uniżyć, i przed człowiekiem, chociaż tajemnie, wyznać, że w duszy jest innym, aniżeli z powierzchowności się pokazuje? Cóż więcéj kosztuje starania, jak przezwyciężyć się i wyznać, żem zgrzeszył, i to w ten lub ów niegodziwy sposób zgrzeszył? Ponieważ każdy, choć i najlichszy człowiek, o sobie dobrze myśli, dla tego stara się jak najbardziéj to ukryć przed światem, co, gdyby się wydało, pozbawiłoby go dobrego imienia, i zmniejszyłoby poszanowanie, w jakiém u innych ludzi zostaje. Otóż widzicie, te są przyczyny, dla czego spowiedź tak uciążliwą jest dla nas, a właśnie dla tego, że spowiedź do ucha wprost się sprzeciwia dumie człowieka, nie postanowiła mądrość boska innego lepszego środka ku pokucie i poprawie grześników, jak ten. — Sąs.: A to jak, księże Proboszczu? — Pleb.:

Pokuty bez Pokory być nie może, a do nawrócenia się każdego grześnika cnota ta nieodbicie jest potrzebną. A cóż bardziéj uniża i upokarza człowieka, jak wyraźne i ze wszystkiemi okolicznościami uskutecznione wyznanie swoich błędów, słabości, i najskrytszych grzechów? W ogólności powiedzieć: jestem grześnikiem, to jeszcze nie wielka pokorą; że nie jesteśmy świętymi, o tém wie każdy; co więcéj, nie jeden się chełpi ze swoich grzechów i myśli, że się w dobrém świetle u drugich postawi, gdy w największéj niby to pokorze wyznaje, że jest wielkim grześnikiem! Lecz gdyby komu przyszło do głowy zwrócić naszą uwagę na pewny jaki błąd, na pewną jaką nieczułość, o jakżebyśmy się rozjadowili. Wyznanie nawet przed samym Bogiem, żeśmy go myślą, mową i uczynkiem obrazili, jest wprawdzie znakiem pobożności i bojaźni bożéj, ale jeszcze nie samą głęboką pokorą. Wtedy nie zostajemy wcale zawstydzeni, bo wiemy, że Wszystkowiedzącemu Bogu wszystkie nasze czyny są wiadome, i jak mówi Prorok: w obec Boga i niebiosa nie są bez plamy; ale uczynić wyznanie grzechów przed człowiekiem, który może dotąd o nas jak najlepiéj sądził, i uważał nas za pobożnych, cnotliwych, nieskalanych, trzeźwich, skromnych, uczciwych, i w obszerne zapuścić się ich rozbieranie, wykryć przed nim wszelkie złe myśli, żądze i nieczyste wyobrażenia, jakiemi się dobrowolnie zatrudniało, wyjawić uczynki, których się sami w duszy wstydzimy, i to szczerze i wiernie co do liczby, rodzaju i źródła, z jakiego wypłynęły, toto, miły Bracie, jest prawdziwém głębokiém uniżeniem, prawdziwém upokorzeniem się i pokonaniem własnéj dumnéj natury. To trafia sam rdzeń grzechu, zarozumiałość serca ludzkiego, i to jest najlepszym środkiem, jaki Bóg mógł obrać ku przywiedzeniu grześnika do szczeréj skruchy i poprawy życia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Gospodarstwo rólnicze.

O uprawie ziemi.

(*Dalszy ciąg.*)

Jak głęboko nawóz przyorywać.

Nawóz płytko przyorany być powinien, i najprzód, ponieważ wtenczas tylko spiesznie i zupełnie na pokarm roślinny się rozkłada, gdy w bliskiéj styczności zostaje z powietrzem atmosferyczném; powtóre, ponieważ woda deszczowa, która się w łono ziemi sączy, opłukuje go, i unosi z sobą w głąb ziemi części żyzne; — zatém, lubo nawóz płytko jest przyorany, to przecież korzonki znajdują głębiéj pokarm z niego opłukany.

Jak wyżéj powiedziałem, głównym celem radlenia jest: ziemię umieszać i do większego urównania za pomocą brony usposobić. — A że rola w stanie surowym, czyli zrosłym, nie da się dobrze mieszać; więc ztąd wypływa, iż wtenczas rolę radlić należy, gdy po poprzedniéj orce należycie przegniła i odleżała się; co się poznaje, powtarzam, po puszczeniu się chwastów; a zatém skoro rola odwrócona pokryje się nieco chwastem, wtedy radlić ją potrzeba.

Radlenie zaś jéj w przeciwnym stanie, to jest, gdy poprzednio wyorane skiby jeszcze się nie rozkruszyły, gdy są zrosłe; nie tylko do uprawy ziemi wcale się nie przyłoży, ale nad to pogorszy ją, a przynajmniéj dobrą jéj uprawę utrudni, bowiem skiby z największém siły czynnéj natężeniem, zostaną tylko w poprzek porozrywane, z niemi zaś chwast na wierzch się wydobędzie, dożyje, tém bujniéj rość i tém bardziéj bryły ziemi w kupie trzymać będzie; a więc bydło pociągowe daremnie się tu utrudzi, czas próżno zmitręży, a przytém, jak powiedziałem, dobre uprawienie ziemi się opóźni. Ziemię zrosłą i surową należy, zamiast radlenia, po raz drugi odwrócić,

po niejakim czasie ubronować w podłuż, a dopiero, gdy się nieco odleży, poradlić. — Wielu gospodarzy, chcąc dobrze podobną rolę doprawić, radlą ją razy kilka, w różnych ukośnych kierunkach; atoli ma to tylko ten skutek, iż zrosłe bryły ziemi, raz na tę, drugi raz na drugą stronę się przewalają, wcale nie gniją, ani broną rozdrobnione być mogą; a nade wszystko ziemia przez tak wielkie jéj mieszanie, czyli poruszenie, w znacznéj części ogołaca się z pokarmu roślinnego; mianowicie, jeżeli poprzednio gnojem nawiezioną była. Wszakże podobne postępowanie dosyć często się znachodzi tam, gdzie nie rozwaga, lecz empiryja, czyli ślepe naśladownictwo, gospodarstwu przewodniczy.

Prawidło wyż rzeczone: by ziemi nie radlić, dopóki się dobrze nie odleży i chwastem się nie okryje, jak najskrupulatniéj zachować należy, co do roli świeżo nawiezionéj. Jedno i drugie, to jest, odleżenie się roli i pokrycie się chwastem, dowodzi, iż nawóz w znacznéj części przegnił i z ziemią się złączył. — Poruszanie zaś częste ziemi wtenczas, gdy tenże nawóz jeszcze się nie rozłożył, jest bardzo szkodliwe; ponieważ ułatwia ulotnienie się z ziemi pokarmu roślinnego, z świeżego nawozu utworzonego. Wszakże według zdania sławnego **Bloka**, częstokroć w tym razie ziemia więcéj traci płodności, aniżeli jéj największe plony zużywają.

Kiedy radlankę bronować.

Ponieważ pierwszym celem bronowania radlanki, jest urównanie ziemi, przeto za główne tu prawidło uważać należy: by ją bronować, zanim ziemia tak się zleży i zrośnie, iż cel powyższy dokładnie osiągnionym byćby nie mógł. Dla tego grunt mocny, spojny, gliniasty, a mianowicie, jeżeli tu i ówdzie bryły się znajdują, a czasem jeżeli jest suchy, gorący, należy niebawnie po poradleniu bronować; inaczéj bryły stwardną i rozbić się już nie dadzą.

Grunt zaś mało spojności posiadający, ale natomiast nieco mokry, sapowaty, może i dni kilka w radlankach pozostać; przyczynia się to wiele do osuszenia go i poprawienia skwaszonego humusu, którem mniéj więcéj zawsze rodzaj tego gruntu zawiera. W końcu dodać jeszcze wypada, iż w uprawie gruntu mocnego, iłowatego, główném prawidłem być powinno, by go nigdy nie orać w stanie zbyt mokrym. Albowiem, skoro się orze w tymże stanie, lub téż podczas deszczu, wtedy przez ciśnienie nań podczas orki lemieszu i odkładni, dużo się zmniejsza, czyli skupia w massę, podobną do téj, z któréj się cegła wyrabia. Ziemia tak poorana, leży zwykle póty, póki upał na przemian z deszczem, lub téż mocne mrozy i częsta odwilż, nie rozkruszy jéj i nie przywróci mocy napawania się wilgocią i częściami z powietrza.

Prócz tego, doświadczenie uczy: iż grunt iłowaty w stanie mokrym, lub podczas deszczu, mimo mocnego ugnojenia, zwykle nie obradza, ponieważ nawóz, będąc tu jakby gliną oblepiony, nie może się wcale, lub tylko bardzo wolno rozkładać, i w pokarm roślinny zamieniać, i zwykle, niemal zupełnie, zostaje on tutaj w stanie surowym, dopóki sprzyjające wpływy ziemi nie doprawią, czyli nie przywrócą jéj potrzebnéj do wegetacyi sypkości.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rozmaitości.

Tłuste gęsi.

Pewien młynarz, nazwiskiem Rude, kilka gęsi nadzwyczajnie utuczywszy, miał je nazajutrz zabić. Tymczasem ktoś wykradł mu je w nocy, a wsadziwszy na to miejsce inne zupełnie nędzne, zostawił na karmniku karteczkę następującéj osnowy:
„Dzień dobry, Panie Rude!
Wczoraj byłyśmy tłuste, dziś jesteśmy chude.“

Aby masło długo smacznem utrzymać, trzeba je w następujący chować sposób: Do funta masła bierze się łót soli, pół łóta saletry i pół łóta cukru, a masło kilka lat zupełnie zdrowém będzie i smacznem.

K. M.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *X. T. Borowicz.*)